
MARIA RADOMSKA

CZOŁEM PANIE GENERALE ! WSPOMNIENIE

Stojąc w ordynku kompanii honorowej „Ex prisoners of War. Camp V” w Niederlangen, nieopodal Stalagu VI C Oberlangen, czyli Karnego Obozu Jenieckiego Kobiet – Żołnierzy Armii Krajowej, prezentowałam broń przed Generałem Władysławem Andersem. Było to przeżyciem najwyższej miary, gdy ten mityczny wódz Armii Polskiej, który z Ziemi Nieludzkiej wywiódł tysiące zesłanych tam rodaków, i bohater narodowy spod Monte Cassino, lustrował nasz dwuszereg patrząc każdej z nas w oczy. Bo miałam zaszczyt należeć do tej „kompanii” – w rzeczywistości raczej plutonu, która pierwsza witała Generała.

„Baaaczność! Na ramię broń! Do nogi broń! Prezentuj broń!” – może myślę kolejność tych komend. Ważne, że były wykonane perfekcyjnie – po strasznym blamażu powitania Biskupa Polowego Wojska Polskiego ks. Józefa Gawliny. – „Czołem Jego Eminencjo” / „Ekscelencjo” / „Ewidencjo” – (słowo najlepiej znane niektórym z nas), zabrzmiało jak bełkot. Stukot obcasów na twardym asfalcie – ważny naówczas element wojskowej parady – przypominał raczej odgłos maszyny rotacyjnej... Tak było parę tygodni wcześniej, gdy pozostawałyśmy jeszcze w ponurych barakach Stalagu VIC Oberlangen, wyzwolonego w dniu 12. kwietnia 1945 roku przez kilkunasto osobowy patrol z 1. Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka, stacjonującej w Holandii.

Stan obozu w tym dniu wynosił 1728 jeńców – Stanowiło to 55% z 3063 wziętych do niewoli uczestniczek Powstania Warszawskiego. Warto na marginesie przypomnieć, że według stanu na koniec lipca 1944 r. łączna liczba żołnierzy AK w Warszawie wynosiła 50670, w tym 5000 kobiet. Nic więc dziwnego, że Dowódca 2 Korpusu, a jeszcze parę miesięcy wcześniej Wódz Naczelny, chciał je otoczyć opieką. W dniu 22 maja przybył z Włoch wojskową awionetką.

Spotkanie na placu apelowym z nami wszystkimi poświęcił omówieniu ogólnej sytuacji politycznej; mówił o nadziejach na dalszą walkę o wolną Polskę i konieczności przetrwania bez marnotrawienia

czasu. Młodzieży zainteresowanej kontynuowaniem nauki, a było nas w wieku 15-20 lat około 600 (21%) obiecał utworzenie żeńskiej szkoły średniej. Ten wątek zapamiętałam dosłownie! Generał oświadczył między innymi „choć skończyła się wojna, chociaż decyzją dowództwa 8. British Liberation Army ma zamknięte stany (etaty), jednak otworzy we Włoszech gimnazjum i liceum dla dziewcząt” i wcieli nas w szeregi ochotniczek PSK 2 Korpusu.

Generał dotrzymał słowa!

Dnia 7 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie Gimnazjum i Liceum dla Ochotniczek PSK 2 Korpusu w Porto San Giorgio nad Adriatykiem. Byłyśmy już po „Kursie unitarnym” w OPK Macerata, po otrzymaniu Soldier's & Pay Book na RKU Nr 9 w Ankonie, z wyjątkiem dziewcząt z roczników powyżej 1927 wysłanych do Szkoły Młodszych Ochotniczek w Nazarecie. Także – po egzaminie sprawdzającym nasze kwalifikacje, bo nie miałyśmy żadnych świadectw z klasy ukończonej przed Powstaniem lub nawet przed wojną, jak były więźniarki Konzentrationslager – Zofia i Maria Emich, aresztowane już w styczniu 1940 roku z rozstrzelanymi w Palmirach rodzicami i bratem, albo aresztowane nieco później Zofia Górską i Edwarda Stopczyńską

Generał Anders wystąpił w asyście swego zastępcy gen. Zygmunta Bohusz-Szyszko, szefa sztabu gen. Kazimierza Wiśniowskiego i płk Jerzego Aleksandrowicza szefa Wydziału Oświaty przemawiając po nabożeństwie, które odbyło się w naszym późniejszym Kościele Garnizonowym. Powiedział:

Cieszę się, że mogę osobiście życzyć Wam powodzenia w nauce i powitać was w waszej szkole. Te wszystkie szkoły i kursy, które 2 Korpus stwarza, to nasz dorobek pracy obywatelskiej, ciężkiej pracy dla Polski. Idziemy do Polski Wolnej i Niepodległej. Droga nasza jest długa i ciężka. Musimy w tej drodze odbudować wszystko to, co tam w Kraju jest zburzone. W tej pracy naszej nie jesteśmy osamotnieni. Polonia Amerykańska, Polacy rozsiani po całym świecie, wreszcie opinia Zachodu rozumie, że jeśli raz odstąpi się od ideałów honoru i uczciwości to zabrnę się w drogę bez wyjścia.

Kraj patrzy na nas jako na jedyną oazę wolnej polskiej myśli, polskiego słowa [...]

I dlatego ta wasza praca w tej szkole jest Taka ważna. Wiem, że do tej pracy nie trzeba was namawiać. Przez sześć lat walki o Polskę kobiety polskie wykazały obowiązkowość, rzetelność i odwagę. Za to wam wszystkim w imieniu 2 Korpusu dziękuję i życzę „Szczęść Boże”.¹

Z zaślepieniem tę uroczystość z ubocza, bo czyrak na pięcie i laska wyłączyły mnie z ordyńku 220 uczennic, których 50 % pochodziło z PSK i nieco poniżej połowy z AK. Całym sercem solidaryzowałam się

¹ Cytowane tu oryginalne materiały (przemówienia i list) pochodzą z pracy zbiorowej, której byłam współautorką i członkiem Komitetu redakcyjnego: *Nasza niezwykła szkoła. Porto San Giorgio – Foxley 1945-1948*. Wydawnictwo: Koło absolwentek. Londyn, 1986.

z wyrazami wdzięczności Haliny Trzczińskiej, występującej w imieniu uczennic. – Największym moim zmartwieniem w niewoli był bowiem nie głód, nie chłód, nie robactwo i brud a strata roku szkolnego. Obawa, że skończę wykształcenie na małej maturze była dominantą całej *Kriegsgefangenepost*, kierowanej do mojego Wujka rtm Józefa Więckowskiego w Oflagu VA w Murnau. A właśnie w tym momencie Generał Anders otwierał nam bramy utraconego Raju!

Podczas wspólnego obiadu przemawiał płk J. Aleksandrowicz, po nim dyrektorka mgr Maria Dobek i na zakończenie gen. Z. Bohusz-Szyszko, który powiedział:

Gdziekolwiek byliśmy, opiekowaliśmy się ludnością cywilną, a przede wszystkim kobietą i dzieckiem. Ile pracy i trudu kosztowało przeprowadzenie tego, aby w zaraniu tworzenia się naszej Armii w ZSSR przyjęto do niej kobiety. Ale gen. Anders wziął się, że tak musi być. Bo każdy: kobieta, czy dziecko – jest dziś żołnierzem i dopiero ta całość składa się na Naród... Jak w wojsku liniowym, tak i wśród kobiet nasze uzupełnienia były przed nami. Przyszło do nas wiele kobiet, dla których wolność zaczęła się z chwilą upadku Niemiec. Dziś wszystkie razem – te, które idą z nami od Rosji Sowieckiej i te nowe – będą się uczyły w tej szkole, by później w Kraju same być nauczycielkami, mieć fach i wiedzę. Życzę wam w tej pracy, moje drogie dziewczęta, dobrych wyników. A na cześć tego, który nam w tej pracy dla Wolnej Polski przewodzi, na cześć tego, gen. Andersa wzniesmy okrzyk „Niech żyje”.

Obydwa przemówienia zacytowała „Ochotniczka” nr 12, 1945 r. (s. 31) oraz „Dziennik Żołnierza APW” z 2 stycznia 1946 roku.

Kolejne spotkanie to był dzień 29 kwietnia 1946 roku. Znow – o radości! – przeżyłam się na baczność tym razem w trójszeregu Kompanii Szkolnej na szerokiej alei pałacowego parku przed Generałem Andersem. Przybył bowiem do Szkoły wraz z najwyższym dowódcą amerykańskim tego teatru wojny.

Lieutenant general US Army John C.H. Lee był zainteresowany tą jednostką wojskową nie znaną ani amerykańskiej ani brytyjskiej armii. Nie wykluczone, że i od niego zależała przyszłość naszej Szkoły. Po jej zwiedzeniu zlustrował nasze szeregi.

Na czele Kompanii stała Inspektorka PSK Bronisława Wysłouchowa, organizatorka wielotysięcznej służby kobiet w Sowietach – zwolniona po tzw. „Amnestii” z więziennej celi tej samej Łubianki co Władysław Anders.

Za nią – cały personel Szkoły i szeregi uczennic w zielonych i czarnych beretach. Czarne nosiły AK-aczki na pamiątkę wyzwolenia Stalagu VI C przez Żołnierzy I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka oraz „Pestki” – drajwerki, rekrutujące się głównie z 317 Kompanii Transportowej. Z innych służb, jak też uczennice z cywila, miały zielone „piechocińskie” berety. Gen. Lee przemówił do nas, sądząc z tonu, zapewne bardzo serdecznie, niestety w swoim, zupełnie mi wówczas nieznanym języku.

Dla uczczenia tak znamienitych gości podano na obiad młode ziemniaki z kwaśnym mlekiem. Zapraszany do „repety” gen. Lee odmówił przyznając, że z trudem skosztował to „popsute mleko”. Zupełnie nie docenił z takim trudem uzyskanego w warunkach włoskich polskiego rarytasu...

Obu generałów zęgały uczennice wiązkami kwiatów i gromką owacją. A z górnych pięter posypały się na gości wsiadających do samochodów niezmierne ilości blado-różowych kwiatów magnolii. Podsumowaniem tej wizytacji jest list do por. Zofii Gączowskiej, Komendantki Kompanii Szkolnej.

HAEDQUARTERS
MEDITERRANEAN THEATER OF OPERATIONS
U. S. ARMY
OFFICE OF THE COMMANDO GENERAL
7 May 1946

Dear Lt. Gączowska:

May I thank you. Again in this way for the delightful reception you gave me while accompanying General Anders on our most interesting inspection April 29.

You are to be complimented of the fine appearance of your young women, and on the accommodation so well administered by them and for them.

It was indeed an inspiration to see how splendidly you and your staff are carrying on.

With every best wish,

Gratefully yours,

John C. H. Lee (-)

Lieutenant General U. S. Army

Lieutenant Z. Gączowska
Commander of the ATS School
II Polish Corps
c/o General Anders
Headquarters , II Polish Corps
Ancona, Italy.

W półtora miesiąca później byliśmy bliskie buntu przeciw Generałowi wobec Jego nakazu złożenia przez nas, wszak zaprzysiężonych żołnierzy AK, ponownie przysięgi wojskowej. Mimo szczęścia wcielenia nas w szeregi 2 Korpusu było nam od początku trochę przykro z powodu „deklasacji” z WSK – Wojskowej Służby Kobiet w AK do PSK – Pomocniczej Służby Kobiet w Korpusie i żal zmiany statusu żołnierza na „ochotniczkę”. Uważałyśmy, że przysięgę na wierną służbę Ojczyźnie składa się raz w życiu!

To, że inna była rota przysięgi w okupowanym kraju niż w wolnej Armii Polskiej, jakoś nie docierało do naszej świadomości. – Burzliwe dyskusje, czy milcząc wysłuchać przysięgi i nie powtórzyć ani jednego jej wersetu, czy bardziej drastycznie ją zlekceważyć, zaniepokoiły naszych przełożonych. Dowiedział się o nich zapewne także Generał.

W upalne czerwcowe przedpołudnie – nie w pałacowym parku a chyba na stadionie – stanęły w ordynku wszystkie przyjęte po wojnie ochotniczki. Każda w swoim sumieniu rozważała jak się zachowa.

Jakich użył słów Generał ? Nie pamiętam. Rozwiązał nasze rozterki... Porwał swoją ogromną wiarą w dalszą walkę o Polskę Wolną i Niepodległą – zgodną z rotą tejże nie chcianej przez nas przysięgi ! W miarę, jak mówił, narastał entuzjazm dla Wodza, za którym poszłoby się w ogień, wodę i gdziekolwiek by chciał.

Był po prostu wspaniałym Polakiem – Patriotą – Wielkim Człowiekiem!

Takim pozostał w mojej pamięci na zawsze.

I po latach wielu...

Staralam się tę pamięć o Generale popularyzować w słowie i piśmie. Zwłaszcza o Jego zasługach dla uratowanej z Rosji młodzieży; o sierocińcach i szkołach organizowanych przy Armii Polskiej w Uzbekistanie, na Bliskim Wschodzie i w Egipcie, a u schyłku wojny także szkół średnich we Włoszech. – Pod komunistycznymi rządami było to w PRL zakazane.

Krakowski Oddział Polskiej Akademii Nauk odważył się jednak opublikować w 1984 i w 1985 roku dwa moje referaty.

W tym samym 1984 roku w dniu 18 maja – w 40-rocznicę zwycięstwa pod M-te Cassino miałam wykład o chwastach. Jednym z najpospolitszych na naszych polach był wtedy *Papaver somniferum*, czyli mak polny. Zapytałam studentów z czym się im takie „Czerwone Maki” kojarzą. Kilkoro z ponad 90 słuchaczy dało oczekiwaną odpowiedź. I oto właśnie chodziło!

Poza trzytomową książką Melchiora Wańkowicza moją wiedzę o bitwie wzbogacili dwaj bracia mojej Mamy – kpt. Bohdan Więckowski, dowódca baterii artylerii ciężkiej i ppor. Antoni, obserwator artyleryjski. Zawieszane na tablicy szkice topograficzne, jakimi dysponowałam, unaocznily studentom, jak bardzo trudny był ten górski teren z dobrze zamaskowanymi punktami oporu wroga oraz dlaczego walki o przełamanie linii frontu, podejmowane trzykrotnie przez różne armie już od stycznia 1944 roku, nie przynosiły sukcesu. A zatem jak wielkie było znaczenie nie tylko dla Aliantów, ale też dla chwały polskiego żołnierza to krwawe zwycięstwo.

Rok później dziękczynna pielgrzymka do Ojca Świętego dawnych jeńców Stalagu VIC w 40-lecie jego wyzwoleniu zawiodła nas także na Monte Cassino. Idealnie wyasfaltowana wijąca się serpentynami szosa, nie dawała wyobrażenia o ówczesnych kamienistych szlakach. Biało- złocisty Klasztor emanował w ten słoneczny dzień uniwersalnym pokojem. Złożenie wieńca polskich kwiatów na grobie Generała było hołdem dla Niego i blisko tysiąca poległych w tej bitwie Jego ofiarnych żołnierzy.

Ostatnim akordem wspomnienia o Generale niech będzie rozmowa z Jego Żoną, spotkaną na uroczystości 60-tej Rocznicy Powstania Warszawskiego w 2004 roku. Opowiedziałam Jej właśnie o tym niedoszłym buncie uczennic z AK i całkowitej zmianie naszego nastawienia pod wpływem słów Generała. Jej uścisk dłoni był bardzo serdeczny !!!

Tysiące polskich dzieci opuściło „dom niewoli” dzięki gen. W Andersowi..